



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI :
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi :
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 9.

3 Marca 1911 r.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informację a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem liczącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

P. Holubek Araucaria
Bolesław Kłosowski Ponta Grossa
Jan Puchalski Sao Matheus
Jan Szkleniarsz Prudentopolis
Adolf Schirl „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
„ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
„ „ Austrii, „ 15 Koron.

Od Zarządu „Związku Nar. Pol. w Brazylii“.

II.

Sprawozdanie z czynności Zarządu.

W poprzednim numerze „Gazety Polskiej“ była mowa o zabiegach Zarządu w kierunku usankcjonowania Konstytucji Związku przez Urząd Krajowy, a następnie powiadomiliśmy Szan. Rodaków o powołaniu do życia instytucji nader korzystnej dla członków Związku tj. o „Biurze Pomocy Prawnej“.

Ażeby Szan. Rodaków o pożytku takiego Biura przekonać, dodajemy, że ono już teraz przynosi korzyści, a Rodacy zwracają się do niego niebezskutecznie. Dla poparcia słów damy następujący przykład:

Jest temu kilka tygodni, gdy w Niedzielę po południu wstępuje do kaplicy Księżki Misjonarzy (hiszpańskich) w Kurytybie kilku łobuzów z czapkami na głowach. Było to pod koniec nieszpору. Wskutek ich gorszego zachowania się, jeden z księży prosił, aby poprzestali tak niewłaściwego postępowania w kościele, było to jednak na próżno. Wówczas jeden z obecnych na nabożeństwie, pan Osiecki, któremu widać jako Polakowi więcej aniżeli innym leżało na sercu poszanowanie dla domu bożego, poparł stronę kapłana.

Łobuzerja jednak myśląc, że zawsze będzie jej wszystko bezkarnie uchodziło, szczególnie gdy mają do czynienia z Polakami, rzucili się na bezbronnego, który był z małemi swemi dziećmi. Szczególniej odznaczył się krewkością jeden Niemiec, zadając panu Osieckiemu znaczne obrażenia. Pan Osiecki będąc członkiem Zw. Nar. Pol. udał się do Biura Pomocy Prawnej z prośbą o zajęcie się jego sprawą. Biuro oddało sprawę panu adwokatowi Quadrusowi, który bezpłatnie ją poprowadził z tym skutkiem że główny napastnik został skazany na 3 miesiące więzienia. Niech to Szan. Rodakom będzie zachętą do wstępowania do Związku kiedy widzą że tenże przynosi nam realne korzyści.

3. Starania około zebrania funduszu na budowę Domu Polskiego w Kurytybie.

Szanowni Rodacy sobie przypominają, że

Sejm tegoroczny upoważnił Zarząd Zw. Nar. Pol. w Br. do wypuszczenia 1000 obligacji (t.j. zobowiązań) za 10 kontów, czyli że jedna obligacja kosztuje 10\$000. Zebrany kapitał ma zostać użyty na wybudowanie Domu Polskiego w Kurytybie, którego brak tak bardzo odczuwa nasze społeczeństwo, i widzi, że inne narodowości i w tym względzie nas wyprzedziły, że przez to ponosi uszczerbek godność narodowa i to nietylko tu w metropolii parańskiej ale i na prowincyi; a przede wszystkim odczuwa się że rok rocznie tysiące grosza polskiego wędrują do kieszeni obcych za co nas jeszcze mają w pogardzie.

Nie będziemy powtarzać, że projektowany dom ma z czasem zostać źródłem dochodów dla wyższej szkoły polskiej a nawet że w samym domu mają się znajdować odpowiednie lokale dla użytku szkolnego.

Zarząd i w tej sprawie raczo się wziął do pracy, aby jaknajprędzej projekt zrealizować. Już zostały upatrzone odpowiednie miejsca pod budowę domu nie można się jednak było pokusić o ich kupno dla braku gotówki. Proponowano wprawdzie pożyczkę, lecz porzucono tę myśl z tego powodu iż nie jeden grosz poszedłby na płacenie procentów a Zarząd chce także w oszczędności dawać społeczeństwu dobry przykład.

Przekonano się więc, że jedynym środkiem dla dopięcia celu jest wypuszczenie obligacji. Zabrano się więc do tego dzieła z zaufaniem do narodu polskiego, że gdy zobaczy że pracuje my uczciwie i że ich grosz jest dobrze zabezpieczony pospieszy z zakupem obligacji.

Staraniem Zarządu obligacje już zostały wydrukowane. Jest razem 20 księzek; każda księżka zawiera 50 numerów, każdy numer zaopatrzonej jest pieczęcią Związku i podpisami p. Majewskiego jako prezesa, p. Brzezińskiego jako skarbnika i p. Dr. Pełowskiego jako sekretarza, za kapitał odpowiada jednakowoż cały Zarząd. Obligacje te o ile będą sprzedane Zarząd rozpocznie wykupywać przez losowanie w roku 1913 tak że każdy kto kupi obligację już w przeciągu dwóch lat może z powrotem odebrać tę pożyczkę bezprocentową z poczućciem że przysłużył się wielce dobrej sprawie.

Tych kilka uwag niechaj posłuży na to, aby zachęcić Rodaków do dzieła godnego Narodu Polskiego. Dodajemy tylko, że wszyscy członkowie Zarządu o ile jest możliwym już kupili znaczną część obligacji na własne konto i że

wszyscy podjęli się bądź co bądź trudnego obowiązku rozsprzedania pewnej ilości obligacji. Dalej wypada nadmienić jeszcze, że wysłano odezwę do Związku Nar. Pol. w Północnej Ameryce z prośbą o przyjęcie części obligacji Miejsmy nadzieję, że nasi Rodacy czy to na Północy czy na Południu czy na Wschodzie pod trzema zaborami popieszą z pomocą, aby stanął tu w Kurytybie pomnik jedności narodowej i miłości bratniej: „Dom Narodowy Polski.“

4. Pomniejsze czynności Zarządu.

Każdy, kto posiadał lub posiada jakiś urząd w pierwszym lepszym towarzystwie z pewnością przyzna, że jeżeli T wo ma się rozwijać, na ten czas wymaga to wielkiej zapobiegliwości Zarządu. Zabiegi te pojedynczo wzięwszy nie przedstawiają podatnego materiału dla sprawozdania, a jednak razem wzięwszy wymagają wielkich ofiar w czasie i pracy. Jeżeli te prace już w każdym towarzystwie się znajdują, to z pewnością nie brak ich także w organizacji obliczonej na wielkie rozmiary, tem więcej jeżeli ta organizacja znajduje się jeszcze w studjum początkowym i ma do walczenia z nieprzychylnymi zaciętkami, którzy stawiają przeszkody na każdym kroku działając najniegodziwsiymi środkami. Nie będziemy jednakowoż opisywać drobiazgowo tych wszystkich prac i walc podjętych przez Zarząd Zw. Nar. Pol. w Brazylii. Sprawozdanie z poszczególnych posiedzeń, dają w części świadectwo o nich. Tu wspominamy tylko o jednym lub drugim fakcie budzących jak przypuszczamy większe zainteresowanie się publiczności.

Do takich spraw należy wysłanie delegacji do ks. prof. Petersa. Szanowni Rodacy pamiętają, że już przed dwoma laty założono Zw. Nar. Pol. w Braz., który jednak nie liczył wiele dni swego istnienia.

Prezesem tego Związku był ks. Peters, profesor w gimnazjum w Kurytybie, który przy wstąpieniu Związku w roku ubiegłym z rozmaitych przyczyn swego współdziałania odmówił. Ponieważ lud polski i Zarząd uważa nowowskrzeszony Związek za kontynuację pierwszego Zw., dlatego uchwalono na jednym z posiedzeń zwrócić się urzędownie do ks. prof. Petersa o zwrot księzek i pieczęci na rzecz wskrzeszonego Związku.

W tem celu wybrano 4 członków Zarządu, którzy udali się pewnego dnia do Ks. Prof.,

PAJĄKI

Obrazek z życia warszawskiego.

przez

Klemensa Junoszę.

24.)

(Dokończenie)

Dlaczego?

Wszak łudzili się, że będzie lepiej, że wydobędą się z bagna; wszakże on powtarzał jej: „jeszcze rok, tylko rok;“ później nie dawał jej określonych terminów, ale pocieszał, że po jakimś przeciągu czasu będzie lepiej; a potem przestał już mówić o tym przedmiocie zupełnie.

Dlaczego?

Wszakże lepiej mu było, miał większą pensję i dużo zarabiał; sam wspominał, że widzi przed sobą drogę wyjścia.

Więc dlaczego?

Nieraz to tłumaczył swym wnukom nieboszczyk Gancpomader, że są interesy, z których nie wychodzi się wcale, bo arytmetyka na to nie pozwala, a jej postanowienia są niewzruszone i nikt się od wyłamać nie może.

I to również dziadzio Gancpomader mówił że jak nie każdy człowiek ginie od pioruna, tak też nie każdy wygrywa na loteryi, nie na każdego spadają sukcesy, mogące od razu postawić na nogi i wydobyć na lepszą drogę, a i to także nie sekret, że człowiek nie jest z lazny, że przychodzi na niego niekiedy cho

roba i niemoc, która wydatki zdwaja, a pracować nie da.

W takich razach najprościej obmyślany plan psuje się i rozpada, a Hapergeld i towarzysze nowe nakładają haracze, z podwójną nacierają energią.

I jeszcze jedno słowo mądre powiedział Gancpomader: że klienci jego wnuków wspólnymi siłami ratować się nie będą, bo wspólności w nich niema.

Gdy jedna mucha wpadnie w sieć pajęczną, miota się rozpaczliwie, brzęczy, ale się wydość nie zdoła; gdyby to much złożyło swe siły, pajęczyna by pękła.

Państwo Karolstwo wegetują z dnia na dzień; nie spodziewają się już niczego od życia i nie marzą o niczem; bagno ich wchłania powoli, potrosze, zapadają stale i bez przerwy.

On chodzi do fabryki regularnie, o pięć minut nigdy się nie spóźni, w domu po całych nocach pracuje, ona również pracą swą dopomaga, mało z sobą mówią, czasem dzień przejdzie, jedno do drugiego nie odezwie się nawet.

Nie żyją z nikim prawie, od ludzi trzymają się zdaleka, rozrywek żadnych nie znają; myśl ich jednym tylko zajęta, jak rozdzielić zarobek, żeby zadowolnić wszystkich... przyjaciół. a sobie kupić spóćój, chociaż na miesiąc.

Jeden miesiąc spokoju, to bardzo wiele! Pewnego razu pan L. B. Hapergeld spozstrzegł, że pan Karol bardzo źle wygląda.

— Co panu jest? — zapytał.

— Nic.

— Pan chory jesteś?

— Chwilowe to osłabienie zapewne.

— Trzeba się leczyć. Jedź pan gdzie na wypoczynek, to nie drogo kosztuje... Ja panu następcę śliczne mieszkanie w Mrozach.

Widocznie przyszły mu na myśl nauki dziadka, że trzeba czasem dać folę dłużnikowi dobremu.

Pan Karol uśmiechnął się gorzko.

— Ja, wyjechać?

— Kto panu broni?

— Pan, drugi, trzeci, piąty...

— Daj pan pokój, nie narzekaj pan. Masz pan do czynienia z porządnymi ludźmi. Pan mówi, że oni są lichwiarze. Pan nie znasz jeszcze prawdziwych lichwiarzy. My panu nie zrobimy krzywdy, nikt z nas panu nie doku czył, nie szykanował, nie robił przykrości. Bierzemy trochę procentu, to trudno; my potrzebujemy żyć. My musimy inaczej na kawałek chleba pracować.

— Zapewne...

— Tak było, panie, na świecie i tak będzie. To brzydkie słowo lichwiarz niech panu nawet do głowy nie przychodzi, bo pan prawdziwych lichwiarzy, zdzierców, jeszcze nie widział. Widzisz pan, my jesteśmy inni ludzie, porządni ludzie jesteśmy. Ja naprzykład sam pana namawiam, odpocznij pan cokolwiek. Pan mówi, że ja nie pozwalam, a właśnie ja pana proszę — jedź pan.. Może panu braknie pieniędzy?... Ja dan.

Wiesz pan, że od dość dawna nic nie biorę, tylko oddaję.

— I wtem, proszę pana, nie jest dobry rachunek.

— Nie?

— Dlaczego nie masz pan brać? Miałbyś pan więcej spokoju, łatwiejby panu było.

— Dziękuję.

— Na wyjazd, na wypoczynek, przydałoby się.

— Nie, nie trzeba.

— Jak pan chce. Ja pana namawiam, odpocznij pan trochę, miesiąc, czy półtora. Dostrzeżesz pan trochę lepszą siłę. Ja ze swoją pretensją, chociaż mam straty na panu, poczekam.

— A inni?

— Innym ja każe; bądź pan spokojny. Czy dać panu jeszcze pieniędzy?

— Dziękuję i jeżeli panowie przez ten czas będziecie czekali, to znajdę środki na wyjazd.

Dał się przekonać; netylę dla siebie, ile dla żony i dzieci.

Pojechali.

Mieli pokoik w chłopskiej chacie pod lasem; dzieci były uszczęśliwione, biegały po polach, goniąc motyle; blade ich twarzyczki opaliły się trochę i nabrały rumieńców.

Pan Karol odpoczywał, ale nie od razu się do tego odpoczynku mógł przyzwyczaić.

Gdy rano oczy otwierał i wzrok jego padał na sosny, które przez okna widać było, to rzucało się zdawało, że to nie drzewa, lecz ludzkie żyjące postacie, tylko do potwornych wydłużone

któremu przedstawiono sprawę o którą chodziło. Ks. Peters jednakże pomiędzy innymi oświadczył, że książkę Związek nie posiada, że książki protokołów i kasy Związku pozostały pod opieką byłego sekretarza Związku Wacława Koziarowskiego, który niewiadomo jakim prawem oddał je pod opiekę p. Warhałowskiego. Do tych panów więc powinniśmy się zwrócić.

Co się tyczy pieczęci Zw., to znajduje się w jego posiadaniu, lecz oświadcza, że ponieważ osobiście przeczy temu jakoby nowozałożony Związek miał być kontynuacją dawniejszego, więc przedjętą pieczęć nie odda aż się na to zgodzą wszyscy członkowie dawniejszego Zarządu. Nareszcie co do kasy pierwotnego Zw. powiedział Ks. Peters, że po uregulowaniu wszystkich należności pozostało w jego posiadaniu coś 20000 z których jest gotów spłacać wpłacone wkładki za okazaniem pokwitowania dopokąd powyższa suma starczy.

Dalej zawiadamiamy Szan. Rodaków, że na pierwszym posiedzeniu uzupełniony został wybór członków Zarządu w myśl postulatów statutów, domagających się, aby Cenzorowi Zw. stali do pomocy 3-4 Vice-Cenzorów, czyli pomocników, którzyby pracowali nad urzeczywistnieniem celów Związku. Na Vice-Cenzorów wybrano 3 członków Komisji rewizyjnej, mianowicie Ks. Trzebiatowski, pana Józefa Kłosa i p. Wojciecha Superczyńskiego.

Podajemy także do wiadomości, że Zarząd uchwalił wysłać do niektórych znaczących czasopism polskich tak europejskich jak i poln. ameryk. zdjęcia fotograf. z grup Sejmu i Zarządu Zw. Nar. Pol. w Braz. w tym celu, aby świat polski się dowiedział o istnieniu Zw. oraz że i tu w Brazylii chcemy nareszcie pracować na niwie narodowej usilnie i stanowczo.

Na tem kończymy sprawozdanie z dotychczasowej czynności Zarządu, spodziewając się że Naród potrafi ocenić nasze szczere chęci, nasze prace i ofiary, które składamy dla spraw naszych tak wszechstronnie usiłujących i przesładowanych nie tylko od obcych ale i własnych wrogów, a przedewszystkiem przez wrogów wiary Ojców naszych. Jednakże oświadczamy, że żadne usiłowania nieprzyjaciół Związku i nieprzyjaciół naszych osobistych nie zdolają nas zniechęcić do zbożnej pracy narodowej.

Liczymy też na pewno, iż cały Naród raz się przekona jak szkodliwie dla sprawy narodowej w Brazylii postępowali sobie niektórzy przewodnicy wiernego ludu, który wyczekuje od swych pasterzy przykłada i hasła.

Co czyliż Zw. Nar. Pol. w Br. nie jest rzeczą dobrą i konieczną i czyż nie uwydatnia się coraz więcej, że społeczeństwo nasze tu na obczyźnie jest już o tyle dojrzałe i uświadomione aby pojąć znaczenie wielkiej organizacji, która ma za cel bronić naszych najświętszych skarbow narodowych i doprowadzać lud nasz do znaczenia i dobrobytu? Zapewne! Bo jeżeli n. p. taka mała kolonia polska jak Muricy Związku stawiała już 70 członków, czyż inne kolonie polskie nie powinny też odpowiednio zasilić Zw. N. P.? Bez wątpienia! Na czem więc zależy jeżeli dziś jeszcze tak nie jest? Zależy tylko od dobrej woli tych którym Bóg dał kierować sercami ludu. Zapomnijmy więc o osobistych niechęciach a połączmy się ku wspólnej pracy, bo tylko jednością jesteśmy silni do społecznej pracy.

III.

Sprawozdanie z kasy Zw. N. Polskiego w Brazylii.

Na koniec dajemy Szan. Rod. detaliczne sprawozdanie z dochodu i rozchodu Związku. Tem drobiazgowem sprawozdaniem chcemy się oddać pod kontrolę całego Narodu i zyskać jego zupełne zaufanie, bo przy takim sprawozdaniu, które będziemy ogłaszali każdego miesiąca jakieś sprzeniewierzenie pieniędzy związkowych jest wprost niemożliwe.

I Dochód Zw. N. P. aż do 31 Stycznia r. b przedstawia się jak następuje:

Wpisowe względnie wkłady miesięczne za-

placili Panowie i Towarzystwa następujące: Maks. Gross 2\$000, Jan Fauz 2, L. Bieniek 2, Wład. Nowicki 2, Jan Kęsiowski 2, Stan. Schmidt 2, Karol Liszewski 2, Jan Brzeziński 2, W. Stachon 2, Adam Stachowski 2, 900, Walenty Borkowski 2, Jan Belczak 2, Ks. Stan. Trzebiatowski 5 000, Jan Brzeziński 2, Stefan Witostawski 2, Maks. Witostawski 2, Aleks. Pawełski 2, J. Kinder 2, Wojciech Superczyński 2, Karol Liszewski 2, Jan Bilski z C. L. 3.800, Piotr Kołodziej 2,300, Antoni Marczyński 2,300, Teofil Wiśniewski 5.600, Tow. „Łączność i Zgoda 1.700, Kółko Sodalistów 2, Ks. Drapiewski 2 Wojciech Cichocki 2,300, Józef Lidka 2.

Rio dos Patos: Maryan Lewandowski 2 300 Michał Kozłowski 2 300, Mateusz Kwiatkowski 2,300, Antoni Leszczyński 2 300, Jan Trawiński 2.

Gustaw Urbaniak z Boa Vista 2 600, Aleks. Neuman z Gzajuvira 3 800, Jan Nadolny z Kandydy 2 600, Ludwik Woźniak z Iraty 2 900, Wojciech Pietrusa z Portao 2 300, K. Wałęga z Don Pedro 2,900, Józef Rogowski 2, Maryan Skibiński 2, Ks. J. Pogrzeba 2, Antoni Kozłowski 2, Jan Kinder 1 200, Maks. Jaworski 10\$. Tow. „Św. Stanisława 1 800, Piotr Sysak 2, Tomasz Kucharski 2, Władysław Jakubowski 2, Edmund Saporski 2, Muszyński 2, Andrzej Szkolny 2, Jan Brzeziński 2, Michał Nowicki 2, Jan Nowicki 2, Józef Sneider 2, Aleksander Nadolny 3.800, Wojciech Zawodniak 2, Andrzej Tomala 4, Tow. Św. Józefa z Ponta Grossy 2.600, Jan Sylwestrowicz z Ponta Grossy 2, Stanisław Kwiatkowski Rio Claro 4, Adam Sobocinski Marechal Mallet 4, Jan Zawadzki 3, J. Kłos 2, Fr. Kurecki 2, Antoni Kowalski Ipiranga 5,600, Joao Schneider 3,600, Dominik Kurecki 2, J. Scisłowski 600 rs. Edw. Rychter 2 600, Stanisław Kieraś z Rio dos Patos 2, Wojciech Troczyński 2,900, Fr. Zalewski 5,600, Adam Stachowski 1 800, Józef Petrozałek 2 000. Razem 204\$100.

To znaczy że do 31 go Stycznia roku bieżącego było dochodu z wpisowego, wkładek miesięcznych i wolnych datków razem 204.100

2 Rozchód Zw. Nar. Pol. w Braz. do 31-go Stycznia r b

a) W roku ubiegłym:
Książka kasowa 4 000
Koperty i znaczki 6 000
Za druk kwitariuszy i zaproszeń z kop 35,000
Znaczki 6 000

Razem rozchód w roku 1910 51,000

b) W roku bieżącym:
Dnia 22 stycznia na pokrycie kosztów fotografowania 100 000, nadmieniamy jednak iż te pieniądze we większej części wrócić do kasy związkowej ze sprzedaży fotografii. Razem więc było rozchodu aż do 31 go stycznia b. r. 151.000, które więc odejmując od sumy dochodu 204.100 pozostaje suma 53.100 w kasie związkowej dnia 31 go stycznia 1911 r.

Na tem kończymy nasze pierwsze sprawozdanie.

Zarząd.

NIE WOLNO.

„Nie wolno!“

Są to wyrazy, które codziennie spotykamy na łamach wszystkich pism wychodzących tak pod Moskalem, jak pod Prusakiem.

Wyrazy te stały się prawie hasłem politycznym, tak nam brzmiały cięgle w uszach, takżeśmy się do nich od niejakiego czasu przyzwyczaili, że bodaj zdziwilibyśmy się, gdybyśmy ich którego dnia nie czytali. Że zaś i zło i rzeczy przykre mogą być poniekąd dla nas nauką, i na każdym kroku powinniśmy nabywać mądrości, żeby nie być papugą i pawiem narodów, bytoby bardzo pożądanem, żebyśmy „nie wolno“ wzięli sobie jako hasło.

— Co za myśl, — takie krępujące słowa!
— Jeżeli nam tytuły rzeczy zabraniają, jeszcze my sami mamy sobie kłaść okowy?

— Co za wsiecznictwo! — wykrzykną zapewne z oburzeniem czytelnicy.

Cierpliwości szanowni państwo, pozwólcie mi wypowiedzieć się do końca.

Ruskin powiada:

„Pamiętajmy, że nie tak nie cechuje ludzi wyższych jak to, że nic w życiu jak i w sztuce zdają sobie sprawę z kierunku zjawisk, bodajby one były dla nas nie miłe i zgoła ujemne.“

Otóż tem zjawiskiem ujemnem jest „nie wolno“którem krępują nasze czynności, — ale też same wyrazy „nie wolno“ w innym razie mogą być zjawiskiem dodatkiem dla naszych społecznych interesów i rozwoju narodowego.

Toż samo „nie wolno“ może nas powstrzymać od jednych czynności a popchnąć do innych. Jeny gdy je zastosujemy do życia codziennego i do własnego swojego ja.

Więc powiedzmy sobie:

Nie wolno nam okazywać zniechęcenia wśród ogólnego zastoj.

Nie wolno upadać na duchu i w pracy raz rozpoczętej rąk opuszczać.

Nie wolno mówić a nawet myśleć, że wszelkie usiłowania do podniesienia się moralnego, umysłowego, materyjalnego na nic się w naszym położeniu nie zdadzą.

Nie wolno stawiać zapory tym, którzy wytrwale idą na przód, starając się pokonać wszelkie przeszkody.

Nie wolno oślabiać ducha w młodzieży rwącej się do jakiego szlachetnego czynu, żartować sobie z jej zapała, lecz owszem, wszelkimi siłami wskazywać drogi, któremi powinna dążyć do raz powziętego celu.

Nie wolno lekceważyć sobie przemysłu własnego, choćby najdrobniejszego, bo z owych drobnych usiłowań wytwarzają się wielkie, a z drobnych cegiełek wznoszą się gmachy.

Nie wolno łączyć się w związki małżeńskie z cudzoziemcami, a zwłaszcza z wrogami naszej ojczyzny, pamiętając, że dla ojczyzny trzeba żyć i umierać, a związki małżeńskie z cudzoziemcami hańbią nasze imię i deprawują całe pokolenie. My zaś w szczególności powinniśmy to mieć wyryte głęboko w sercu.

Nie wolno kaleczyć mowy naszej cudzoziemskimi naleciałościami, strzedz jej należy jako największej świętości, a w domu, w codziennej mowie, nie używać obcych języków, dla nauczania się ich.

Nie wolno maluczkich zostawiać w nieświa domości, a na pytania ich odpowiadać niejasno lub wykrętnie.

Nie wolno zostawiać nie zajętej ani jednej placówki, na której można pracować pożytecznie, a z której powinno rozchodzić się światło promieniujące myślą przewodnią.

Nie wolno zapracowanego grosza puszczać na marne, lub trwonić go bez koniecznej potrzeby.

„Nie brukajmy naszego lica zniechęceniem, a każdy w sobie samym znajdzie prawdziwe piękno“ — woła Ruskin.

A tenże sam powiada:

„Piękno ma wieczne istnienie jako światło do światła i do mądrości w niem zawartej — narody powinny odwoływać się „in saecula saeculorum“ do pracy i poczucia piękna, jeżeli nie chcą zniknąć i zatracić swego istnienia.

A więc?

Poszukiwanie prawdy winno być najgłówniejszym naszym zadaniem, — znać prawdę w całej jej nagości jest to poznać swoje własne ja, dążyć do udoskonalenia.

Jedną z prawd chyba wszyscy znamy. Prawdą, że **był obecny zawdzięcza-ny własnej opieszalności i wytrwaniu w najsłabszych nieraz zamiarach.** Znając tę prawdę, łatwo nam będzie dożyć do poznania innych, a tem samem do udoskonalenia się i uszlachetnienia.

Nie należy nam lekceważyć drobnych naszych chęci i czynów, każdym bowiem możemy się przyczynić do odbudowania swojej samodzielnności.

Natury słabe, omamione urojeniem, iż rzeczywiście są doskonałe, pogrążają się zwykle

w beczynności, natury silne dążyć będą zawsze do doskonałości, pozwalając, ba, nie tylko pozwalając, lecz dopomagając innym do tego samego dążenia.

Bądźmy więc silnymi!

Bądźmy silnymi i do tej siły dopomagajmy innym.

Bądźmy silnymi duchem a nie upadniemy. Ze zaś od wrogów nawet powinniśmy się uczyć mądrości i w wielu razach ich „naśladować, weźmy sobie za dewizę:

„Nie wolno“.

PRZYPOMINAMY

naszym Sz. Czytelnikom tym, którzy jeszcze nie zapłacili prenumeraty za rok ubiegły, ażeby byli łaskawi pospieszyć z uregulowaniem należności za 1910 r. Przysłowiem mówi:

Ręka rękę myje. Noga nogę wspiera. Zapłać dług gdy mały, bo się duży zbiera.

Mamy nadzieję, że Szanowni nasi Czytelnicy uwzględnią naszą prośbę i pospieszą z uregulowaniem prenumeraty, o co uprzejmie prosimy

Administrcya.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Rząd federalny zakontraktował kilku zawodowych agronomów z Północnej Ameryki, którym oddaje kierownictwo nad uprawą ziemi i zaprowadzeniem racjonalnego gospodarstwa w kraju.

Kapitałiści z Północnej Ameryki przybyli ostatnimi dniami do Rio, zamierzają odwiedzić stan Parański i stany południowe. Kapitałiści Amerykańscy mają zamiar ulokować swoją gotówkę w dobrych przedsiębiorstwach brazylijskich.

Pierwszym projektem Amerykanów jest zaprowadzenie okrętowej komunikacji pomiędzy Brazylią i Północną Ameryką bez żadnej subwencji rządowej. Na okrętach tych będą urządzone oddzielne składy na przewóz owoców, które mają być wysyłane na większą skalę z Brazylii do Północnej Ameryki.

Centrum Paranaense istniejące w stolicy federalnej zamierza zorganizować w swym lokalu wystawę produktów w celu ich rozpowszechniania.

W Rio komitet który wybudował pomnik byłemu cesarzowi Brazylii D. Pedro II, nosi się z zamiarem wystarania się o pozwolenie Parlamentu w celu sprawadzenia zwłok byłego cesarza i cesarzowej Maryi Krystyny.

Sao Paulo.

Fatalny zakład został zrobiony w Santos w następujących okolicznościach: Dnia 8 z. m. o godz. 7 rano w Santos przy ulicy Rosario, subiekt pewnego szynku przyrządził litr wódki z cukrem i cytryną dla gości, w tem zjawił się w szynku murzyn Józef Rita nałogowy pijak, który widząc ulubiony trunek, oświadczył że jest gotów wypić litr wódki za jedną razę. Goście którzy znajdowali się w szynku, słysząc jego oświadczenie zaczęli się śmiać, myśląc że murzyn żartuje, to zirykowało pijaka który nie namyślając się długo, chwycił za litr z wódką i w jednej chwili wypił całą zawartość. Gdy jednak odjął od ust próżną flaszkę padł na ziemię bez zmysłów. Natychmiast zawołano policję która zabrała nieprzytomnego pijaka do szpitala, w drodze jednak łakomiec zmarł. Policja aresztowała właściciela szynku, a lekkomyślny subiekt zbiegł, lecz jest poszukiwany przez policję.

S. Catharina.

Dnia 23. z. miesiąca w mieście Joinville podczas ulewnej burzy uderzył piorun w dom

rozmiarów; sądził, że to Chaim Beispiel, Moj-sie Durch, stary Lufterman zaglądają przez okno i budzić go przyszedli.

Cały miesiąc na odpoczynku mu zeszedł, rodzina na dłużej jeszcze pozostała.

Odżył trochę.

Był to pierwszy i ostatni wypoczynek; więcej już sobie na takie zbytki nie pozwalał, gdyż kiedy wrócił, podwójną natarczywością rzucili się zydzi na niego, tak, że rady sobie dać nie mógł.

Wrócił do dawnego trybu życia; chodzi do fabryki, w domu nocami zarabia, mózg wysiła na to, żeby wszystkich obdzielić.

I tak mu się wleceło to życie szare, jedno stał się, ciężkie i ciągłego niepokoju pełne...

KONIEC.

SILNI.

Prażniemy przypomnieć Czytelnikom czem było zapaśnictwo u starożytnych Greków, tych mistrzów rozwoju siły fizycznej i doskonałości piękna ciała, którzy też dali właściwy początek entuzjazmującym zarówno Francuzów jak Niemców czy Anglików, dzisiejszym walkom siłaczy.

Otóż, igrzyska atletyczne Grecy były pierwotne, około jedenastego stulecia przed naszą erą zawodami między pasterzami a mieszkań-

cami miast, walczącymi bez żadnych zasad, jedynie siłą swoich mięśni.

W gimnazjum, kierownik ćwiczeń wymieniał nagrody, i tak dorośli młodzieńcy jak i młodzieniaszkowie, ufnie w swoje pierwsze doświadczenie i siły, spieszyli zaraz na arenę, zrzucali z siebie odzież i brali się za bary.

Książęta i królowie nawet nie gardzili tryumfami palestry, w krótkie jednak z racy częstych uroczystości sportowych (grzyska olimpijskie) i znacznych nagród, zaczęli się walce oddawać wyłącznie ludzi z natury upośledzeni do niej w szczególne warunki, ćwiczyli się w niej z pewnym systemem i zagarniali nagrody fundowane przez masta. Wkrótce też byli tylko atleci zawodowi, którzy dzięki surowemu treningowi dochodzili do nadzwyczajnej siły.

I tak Polydames z Tesalii powalił lwa na ziemię i ubił go jednym uderzeniem pięści. Daryusz wezwał go na swój dwór i przeciwstawił mu trzech najsilniejszych gwardzistów. Polydames uduśił ich po kolei w swoich potężnych ramionach. W końcu jednak uległ w walce z młodym pasterzem Protomachem.

Znane są czyny Milona Krotońskiego, sześciokrotnie uwieńczonego na igrzyskach olimpijskich, kiedy powalił sześciu przeciwników i po raz siódmy ogłoszonego zwycięzcą ponieważ nikt nie miał już odwagi stanąć z nim do walki.

Podobnie jak Polydamesa, pokonał Milona Krotońskiego dopiero pasterz Titormes.

Teagenos, powiada Plutarch, był tysiąc dwieście razy zwycięzcą w zapasach, Eurybates ze Sparty, był tryumfotorem XV. II olimpiady. Chilon, którego wspaniałym pomnik, dzieło Lysipposa i hold jego współobywateli, znajdował się w muzeum olimpijskim, nie wiedział co to porazka.

Atleci byli szampionami swoich miast rodzinnych; ich zwycięstwa opromieniały sławą wszystkich współobywateli. A odbywane co cztery lata ku czci Jowisza Igrzyska olimpijskie były hasłem powszechnego zawieszenia broni między wszystkimi ludami Grecji, które żyły w ustawicznej wojnie.

Zwycięzca wracał do swego miasta na wozie ciągniętym przez cztery białe konie w otoczeniu wspaniałego orszaku. Burzono nawet na przejazd woza tryumfalnego część muru obłędniczego, ażeby dowiedzieć, że miasta, które takich wychowują ludzi, nie potrzebują wcale szanować.

W Sparcie, zwycięskiemu atlecie przypadła w udziale zaszczyt wysuwania go na najniebezpieczniejszy posterunek na wojnie. Tak samo jak w Atenach utrzymywali oni byli na koszt rządu i zasiadali obok dostojników miejskich. Zwycięstwo na Igrzyskach olimpijskich dawało tytuł do szlachectwa, które w pewnych wypadkach stawało się nawet dziedzicznym.

Współzawodnicy, po większej części ogromni, z anormalnymi mięśniami, na podobieństwo swego boga, Herkulesa, wprowadzeni do stadyonu, zapytywani byli przedewszystkiem

przez kierownika igrzysk, czy są narodowości greckiej czy są stanu wolnego i czy odbyli jednoroczną naukę w gimnazjum.

Po odpowiedzi na te trzy pytania, składała lojalnej, poczem herold przykładał do ust konchę i ogłaszał nazwiska zapaśników. Pary przeciwników i porządek, w jakim mieli walczyć po sobie, wylosowywano.

Trener czy nauczyciel ćwiczeń przemawiał zachęcająco do swojego klienta, nacierając go oliwą przepowiadał mu zwycięstwo. Herold wywoływał pierwszą parę; atleci występowali na środek areny wśród szalonych okrzyków swoich zwolenników i współobywateli. Pozdrawiali się ręką, brali garść piasku, obsypywali się nim wzajemnie po bityszczącym ciele, ażeby sobie chwytły ułatwić, i rozpoczynały się zapasy.

Jeżeli zapowiedziana walka była „stojącą“, staraniem przeciwników było powalić się na ziemię. Ten, który trzy razy z rzędu dotknął ustami piasku, z jakiegokolwiek zwycięcy, ogłoszony był za pokonanego.

Jeżeli zaś chodziło o walkę „leżącą“ przeciwnicy przewalali się po ziemi dopóty, dopuki jeden z nich trzymany przez swego rywala, nie zdołał się podnieść i uznać się za pokonanego.

Widzimy więc z tego, że nie chodziło wówczas, jak dzisiaj, o dotknięcie obu łopatkami ziemi. Nie ograniczano też chwytów za głowę — tak samo jak nie zakazywano chwytów

Seifera w którym mieszkała wdowa Antonia Torres. Iskra elektryczna dostała się przez drut oświetlenia elektrycznego do wnętrza domu gdzie został rażony przez iskrę syn tej wdowy Juljan Torres, którego narazie uważano za zabitego. Jednakże chory odzyskał przytomność. W ten sam wieczór uderzył piorun w dom wdowy Wedekin, w którym została kontuzjowana jej wnuczka, lecz i tą zdołano uratować.

Parana

Ostatnie ulewę spowodowały w naszej stolicy, w z. m. niejedną przykry wypadek.

Panu Pedro de Oliveira Godoy mieszkającemu przy ulicy Dr. Ermelino de Leao załaza rzeka Ivo cały dom, woda dochodziła do pół metra wewnątrz domu. W domu p. Godoy znajdowało się sześcioro małoletnich dzieci a przeżony nagłą powodzią nie wiedział co miał zrobić, gdyż woda zajęła duży obszar wokoło domu, jeden ze sąsiadów widząc nieszczęście zagrażające całej rodzinie sprowadził 6 żołnierzy, którzy zdołali uratować rodzinę z powodzi.

Sprzęty domowe zupełnie zniszczone a dzieci nabawiły się dużego strachu.

Dziesięcioletni samobójca. W Araukaryi dziesięcioletni młodec Bento Pinto wystrzał z fuzji odebrał sobie życie. Co było powodem dzieciaka do strzelania sobie w łeb wiadomo?

Ponta Grossa W miesiącu styczniu urodziło się w Ponta Grossa 39 dzieci, zmarło 26 osób, ślubów było 5.

W sprawie naszej.

Szanowni Panowie Zarządu „Związku Narod. Polskiego w Brazylii!

Spotkaliśmy na naszej drodze wielkiego człowieka do małych interesów. „Zgroza nas przejmując słysząc o tym” wielkim człowieku i niby inteligencji który w swej ohydnej robocie bezustannie napada na Sz. panów którzy spełniają urząd „Związku Nar. Pol. w Brazylii”. Tak nam się wydaje jakoby temu panu żal było że pomiędzy nami nie może frymarzyć.

Czytamy już dziewiętnasty rok „Gazetę Polską” aleśmy takiego człowieka co by tyle zła, niezgody i waśni wprowadził wśród bratni naród co ten wielki człowiek do małych interesów nie spotkali.

Ten wielki człowiek dowodzi gdybyście mnie za przewodniczącego obrali, to byłby Związek dobry, idealny, a tak to nic nie warta. A więc my biedni koloniści i rolnicy także rzemieślnicy i rękodzielnicy opuściliśmy tego zasłużonego męża i działacza wszystkich awantur i bratniej niezgody których on nie szczędził w swoim oszczercem piśmidle na tych uczciwych a nam znanych obywateli, którzy pracują dla naszego ogólnego dobra! Ten wielki działacz mianuje się filarem wśród nas wszystkich?

To kłamstwo! i to ohydne kłamstwo! panie Warchałowski, który się mianujesz polakiem i inteligentem? To nie może być! Przecież wiemy to z historii i od innych narodów, że prawy rodak nie będzie swej narodowości kłamał że uczciwy Polak nie oszpeści się wprowadzając waśni i niezgody, a tembardziej człowiek chcący uchodzić za inteligenta, bo przecież człowiek inteligentny musi posiadać jakiś honor i choć trochę rozumu. Tylko ten jeden inteligent się tem zajmuje a jest nim redaktor „Polaka”, który rzemieślników i kolonistów ma za nic! Lecz te wszystkie jego wywody uważamy za złą wolę człowieka złego i zarozumiałca który chce drugich uczyć a sam... pi! My rolnicy a także i rzemieślnicy możemy to śmiało twierdzić, że tu w Brazylii, każdy z nas ma więcej waloru jak takich stu pseudo inteligentów!

Więc nawołujemy Was bracia rodacy w

za nogi. Pospieszmy jednak dodać, że na Igrzyskach olimpijskich rytm, styl, piękne chwytły, elegancja ruchów cenione były ponad wszystko. Walka musiała być „artystyczną” „ateńską”.

Zwyczajna ogłoszany był przez horolda, który mu też wkładał na głowę wieniec laurowy, i obchodził dokoła arenę, podczas gdy bez końca grzmiały oklaski.

Dzisiejsze zapasy, zmodereizowane, ujęte w surowsze może jeszcze karby reguł, w zasadzie jednak prawie zupełnie nie ustępujące sposobem walki tym, jakie nam przekazała starożytna Grecja, budzą z pewnością nie mniejsze jak w owych zamierzchłych czasach zainteresowanie wśród mas szerokich, którym nigdy nie przestała imponować siła, w ścisłych zaś sferach sportowych czy wogóle zajmujących się rozwojem fizycznym, będą one zawsze przedmiotem pilnych obserwacji, jako, jeżeli już nawet nie całkiem pożyteczne to bądź co bądź bardzo piękne i jako takie przebiegiem swoim porwijące nas nieraz ćwiczeniem ciała, bez względu na to, czy za kulisami aren zapalczywie odbywają się — jak niesie opinia — jakies układy między atle tami, kto kogo i kiedy ma położyć.

Nic też dziwnego, że dzisiejsi zapalczywi, nie urastają wprawdzie na wieńczonych bocha terów, w dawniejszym tego słowa pojęciu, budzą jednak nie tylko chwilowy entuzjazm, ale trwałe sympatyje.

każdym zakątku, tu w Brazylii zamieszkałych, którzy jesteście prawdziwymi braćmi naszymi z krwi i kości ojców naszych, abyście się zapisywali jak najliczniej do naszego „Związku Narodowego Polskiego”. A tak samo nawołujemy tych członków naszych którzy już należą do Związku, abyśmy razem bronili tych Sz. Panów którzy sprawują urząd Związku, przed szelmoskiem napadami ludzi złych. Precz z tą hołotą która nie umie uszanować żadnych spraw narodowych.

Związkowicz z Tow. św. Józefa z Muricy. d. 22 - 2 r. b.

KRONIKA.

Złodzieje. Ostatnimi czasy zaczyna pługrować w naszej stolicy szajka złodziei. W zeszłym tygodniu złodzieje mieli zamiar do stać się do sklepów pp. Ignacego Kasprowi. cza i Roberta Raeder przy ulicy Riachuelo. Właściciele sklepów spłoszyli nieproszonych gości.

Komisarz policji w Parana gu poinformował szefa policji że w mieście tym grasuje obecnie szajka złodziei i awanturników, sprawując popłoch pomiędzy spokojnymi mieszkańcami. Został okradziony barak emigracyjny znajdujący się w Porto D. Pedro II. i kilka sklepów.

Z Salto do Itarare nadchodzą nadal skargi na bandę Cyganów, znajdujących się w okolicach tego miasteczka. Banda zajmuje się kradzieżą koni i wszystkiego co im wpadnie pod ręce. Mieszkańcy proszą o kilku policjantów lub inne środki by się pozbyć niebezpiecznych chulcái.

Thomazina. W miasteczku tym z braku załogi policyjnej, dwóch morderców tam uwięzionych pilnują osoby cywilne. Komisarz policji zarządził kilku policjantów.

Imbituva. Dnia 6. b. m. utopiła się w studni 10 letnia dziewczynka Teresa Karpstein.

Statystyka. W roku 1910, urodziło się w naszej stolicy 1.869 dzieci z których 954 płci męskiej i 915 płci żeńskiej W tym samym roku zawarto w naszej stolicy 387 ślubów gdy w roku 1909 tylko 300. Zmarło w Curytybie w ubiegłym roku 1069 osób, z których 574 płci męskiej 495 płci żeńskiej.

Do szlachetnych serc

Laskawych Rodaków i współbraci naszych od Zarządu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.

Powodowani koniecznością łączenia się naszej Braci na obczyźnie w jedno bratnie koło które nazwaliśmy „Związkiem Narodowym Polskim w Brazylii”, pragniemy z całej duszy i serca nietylko gromadzić Brac naszą do jednego Towarzystwa, ale chcemy i dążyć do tego będziemy i musimy ażeby Naród nasz uchronić od wynaradowienia, rozbudzić miłość i patriotyzm polski. W tym celu mamy zamiar zakładać i stopniowo rozwijać **szkolnictwo polskie**, oraz w miarę możliwości popierać handel i przemysł, a także zdobyć i polepszyć obecne warunki ekonomiczno polityczne i zdobyć stanowisko przynależne naszemu Narodowi, którego w samej Paranie liczymy 100 tysięcy.

Chcąc jakakolwiek podjąć w tym celu pracę jest nam **gwałtownie potrzebny „Dom Polski”** w Kurytybie, ponieważ funduszu potrzebnego do budowy „Domu Polskiego” w Kurytybie nie posiadamy, przeto udajemy się z prośbą do **Was szlachetni Rodacy** którym los pozwolił szafować szczerą dobrocią i wielkością serc Waszych o pomoc materialną na budowę „Domu Polskiego” w Kurytybie. Ufni we **Waszą** szczerą patriotyczną z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

Wszelkie datki prosimy przesyłać pod adresem „Związek Narodowy Polski w Brazylii” Caixa B. Kurytyba Parana.

Lista dziękczynna Laskawych Ofiarodawców będzie ogłaszana w „Gazecie Polskiej” organie związkowym.

Nadmieniamy także, że Zarząd „Związku” upoważniony przez Sejm w dniu 8 Stycznia b. r. rozpoczyna z dniem dzisiejszym sprzedaż Obligacji „Związkowych”. Emisja 1. liczy tysięcy numerów po 10\$000 numer. Zwracamy uwagę Sz. Rodaków, że za każdy numer Obligacji „Związkowych” odpowiada cały komplet Zarządu.

Ufni w szlachetność uczuć potryotycznych naszej Braci rozpoczynamy tę pracę społeczną z tą nadzieją że my Polacy jesteśmy nie gorsi od innych, lecz jesteśmy i będziemy zdolni sprawy nasze poprowadzić właściwą drogą!

Niech tylko jedność i bratnia zgoda nie odstępują nas nigdy!

Tą dewizą złączymy dojdziemy zawsze i wszędzie do pożądanego celu!

Hasłem dziś naszym powinno być: **Jedność i Zgoda** to powinno być Polaków. Temu ręki nikt nie poda, Kto poważni swych Rodaków.

Zarząd.

Kurs pieniężny.

Funt szterlingów	15.058
Frank	598
Marka	738
Dolar	3 100
Peso argentyński	5 987
Milreis portugalski	3 388

Bardzo ważne dla p. p. kolonistów polskich!

Dr. Marcelino Nogueira Junior
Miguel Quadros

Adwokaci „Związku Narodowego Polskiego” załatwiają wszelkie sprawy sądowe, członkom należącym do „Związku Narodowego Polskiego” nie zamożnym zupełnie bezpłatnie, interesanci płacą tylko marki (cele) sądowe i p o d r ó ż. Członkowie Związku z a m o ż n i płacą tylko połowę ceny praktykowanej u tutejszych prawników.

Sprawy będą przyjmowane wszelkiego rodzaju, tak cywilne jak karne we wszelkich wypadkach i do wszystkich instancji. P. Członkowie chcący korzystać z bezpłatnej pomocy prawnej otrzymują w redakcji „Gazety Polskiej” odnośne poświadczenie z którym udadzą się do kancelarii P. P. adwokatów która znajduje się przy ulicy 15 de Novembro Nr. 57. Otwarta od 11 rano do 4 po południu w dnie powszednie.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.
Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Curytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.
Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Ncva	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Curytyba	8 " 06 m. wiecz	

POCIĄGI MIĘSZANE.
Nr. 7.
Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele. Przybycie.

Stacje.	Czas przybycia.	Odejście.
Curytyba		7.53 rano
Portao	8 13	8.15 "
Bariguy	8 30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	4.08 po poł.	

Nr. 8.
Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele. Przybycie.

Stacje.	Czas przybycia.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.41. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nowa	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	12.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Curitiba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.
Nr. 9.
Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.

Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2 22	2.30.
Rio Negro	3.36. po p.	

Nr 10
Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04	8.12
Lapa	9 27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa	18.200
II.	11 100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa	60.000
II.	35.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa	45.800
II.	24.500

OGŁOSZENIA.
Za dział ten Redakcja
nie odpowiada.

Tow „Łączność i Zgoda”
w Kurytybie.
Na walnem zebraniu 15 go stycznia b. r. wybrano nowy Zarząd na rok 1911 w skład którego wchodzi p.p.:

Prezes	Jan Fauz
Wice Prezes	Jan Belczak
Skarbnik	Józef Dynarowski
Sekretarz	Piotr Krzyżanowski
Zastępca Sekret.	Franciszek Kawecki
Bibliotekarz	Wiktor Rostkowski
Chorąży	Józef Lewandowski

Kontrolowaniem chorych zajmują się dzie. siętnicy.

Zarząd.

DO SPRZEDANIA.
Aranja czterokołowa w doskonałym stanie razem z uprzężą za bardzo przystępną cenę. Zgłoszenia przyjmuje się na ulicy Montevideo 24.

Do sprzedania
Młyn wodny o dwóch gankach, w zupełnie dobrym stanie z melinem dostatecznym w Colonji Ipyranga stacji kolei Guajuvira. Wiadomość u p. W. Zagońskiego.

Doktor Weterynaryi
Adolf Peptowski
leczy konie, bydło i nierogaciznę i przyjmuje co dzień od 9-11 rano i od 4-6 po połud. w domu przy ul. **Coronel Dulcideo 20.** **KURYTYBA.**

Wyższy Kurs
dla starszych chłopców zostanie otwarty przy ul. Aquidabam dnia 1. Lutego b. r. **Ks. Teodor Drapiewski.**

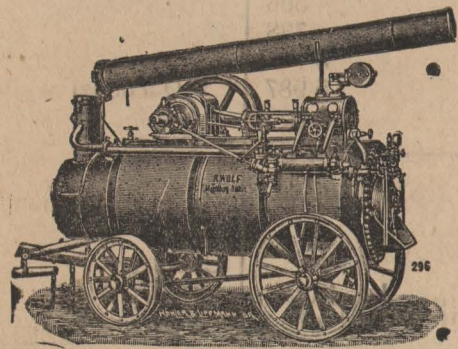
Wielki wybór
pięknych pocztów polskich historycznych i narodowych z widokami Krakowa i obchodu Grunwaldzkiego są do nabycia w Księgarni Gazety Polskiej.

Piękne obrazy religijne
krajobrazy, śliczne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych oraz lustra oprawne, dostać można w **Księgarni Gazety Polskiej.** Wielki wybór ram złotych i czarnych z fabryk europejskich. Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

Młyn Parowy
Jest do sprzedania kompletne urządzenie do MŁYNA PAROWEGO, a mianowicie MASZYNA na osiem koni 4 GANKI do mielenia i wszelkie utensylja przynależne i stanowiące całość młyna. Obejrzeć można w każdym razie przy ulicy Graciosa 84 u właściciela

Wilhelma Graunke
Dr. Szymon Kossobudzki przeprowadził się z św Mateusza do Ponta Grossy. Przyjmuje chorych od 10 12 i od 2 4 w domu zdrowia przy ul. dr. Collares obok apteki Arruda

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©

„Magazyn Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli.
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia si.
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURITYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany
najstynniejszych fabryk. — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie
pracownia instrumentów metalowych i re-
peracje artystyczne.

Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym
w Paranie.

Ceny przystępne.

Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

WOJNA MRÓWKOM.

Pora obecna jest najstosowniejszą do tępienia mrowisk na co zwracam uwa-
gę p. p. gospodarzy i rolników.

„Formicida Schomaker“

Przyrząd krajowy, uznany ze swych świetnych skutków, który bez pomocy ognia
lub maszyn oddziaływa zabójczo wewnątrz mrowisk; niszczy doszczętnie mrowiska
przez przeciąg 6 dni.

„Formicida Schomaker“ wypróbowana w obecności Ministra Rolnictwa dała do-
wody swej skuteczności, niwecząc stare mrowiska mierzące 80, 800, 745 e 600 me-
trów kwadratowych, co można udowodnić zaświadczeniem udzielonem przez Dra
Dias Martins w dniu 17 Września 1910 roku „Formicida Schomaker“ poddana kil-
kunastu próbom w sekretariatach Rolnictwa w Stanach S. Paulo, Minas i Pernam-
buco, Instytucie Agronomicznym w Paranie i Kmerach Muncypalnych w główniej-
szych miastach stanów S. Paulo i Maranhao dała znakomite dowody swej szybkości
i łatwości w niszczeniu mrowisk.

Ostatni tryumf „Formecida Schomaker“ „Grand Prix“. Największe premium u
dzielone przez najwyższy trybunał Obrony Rolniczej na wystawie w Bruxelii.

Próby powinny być oddawane agentom i dyspozytorom w stanie Parana:

Carlos Luhm & Irmãos

w KURITYBIE I PONTA GROSSIE.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

SZTUCZNY NAWÓZ

można nabyć
zawsze u ALBERTA GAEDEN

ul. BARÃO do SERRO AZUL 19 Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie
Escoria de Thomas Sulphato de potássio
Superphosphato Sulphato de ammoniaco
Chlorureto de potasio Salitre de Chili.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarta Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Skład Kapeluszy „Venus“ Stanisława Wojskiego.

Właściciel tego dobrze urządzonego składu zawiadamia swych klientów i ła-
skawą publiczność, że ostatnimi dniami otrzymał duży sortyment rozlicznych arty-
kułów, które sprzedaje po cenie bajecznie taniej z powodu niskiego kursu.

Duży wybór jest zawsze na składzie,

— sprzedaje się DETALICZNIE i HURTOWNIE następujące wyroby: —

KAPELUSZE FIŁCOWE twarde, ze słomy Panama dla mężczyzn, chło-
pców i dzieci, jakoteż wszelkie inne gatunki; PARASOLE pokryte jedwabiem i
innymi materjami; PARASOLKI prawdziwe nowości dla pań i panien; KRA-
WATY duży wybór rozlicznych fasonów i gatunków; ŁASKI specjalny skład
tych artykułów do wyboru.

W tym składzie naprawia się parasole wszelkich gatunków i odnawia takowe
zupelnie.

W celu przekonania się o dobroci proszę odwiedzić skład mój znajdujący się przy

ul. 15 de Novembro 20.